

INDIE: ATOMOWY OKRĘT PODWODNY ZA MILIARDY O KROK OD KATASTROFY

Indyjskie media ponownie wróciły do dyskusji na temat przyczyn i skutków wypadku, do którego doszło na początku 2017 r. na pierwszym zbudowanym przez indyjskie stocznie, atomowym okręcie podwodnym INS Arihant. Niewłaściwe zamknięcie władu przez jednego z członków załogi doprowadziło do zalania przedziału z reaktorem, co mogło spowodować katastrofę, a doprowadziło do odczuwalnych do dzisiaj problemów technicznych.

Duże zaniepokojenie w Indiach nadal wzbudza fakt, że wart około 2,9 miliardów dolarów atomowy okręt podwodny z rakietami balistycznymi INS Arihant mógł zatonać przez błędy jednego człowieka oraz fakt, że nie było skutecznych systemów, które byłyby w stanie zapobiec katastrofie. To właśnie z tego powodu doszło do tak nieprawdopodobnej teoretycznie sytuacji, że zanurzenie „boomera” w czasie pokoju, a więc nie pod bombami i rakietami, realizowano przy nieodpowiednio zamkniętym władzie rufowym.

Winą w tym przypadku obarczono nie tylko człowieka, ale również systemy zabezpieczające, w tym oprogramowanie, które prawdopodobnie było oparte jeszcze na starym systemie operacyjnym Windows XP. To właśnie oprogramowanie nie wychwyciło „błędu ludzkiego” i nie zaalarmowało o tak prostym parametrze jak zamknięty-niezamknięty wład. Co więcej do niewłaściwego zabezpieczenie władu miało dojść jeszcze w porcie podczas przygotowania okrętu do wyjścia na morze. Załoga dowiedziała się jednak o tym dopiero w chwili, gdy rozpoczęto manewr alarmowego zanurzania.

Początkowo próbowano sprawę zatuszować chroniąc się tajemnicą wojskową, ale ostatecznie wszystko się wydało w styczniu 2018 r., gdy trzeba było wytłumaczyć, dlaczego nowy przecież okręt wychodził z suchego doku po 10-miesięcznej naprawie. Dziennikarze zwrócili również uwagę, że „boomer” przejęty przez indyjską marynarkę wojenną w sierpniu 2016 r. tak naprawdę nie pełnił jeszcze służby operacyjnej. Do połowy 2018 roku nie było więc komunikatów o jego wyjściu na wielomiesięczne patrole, ani też o powrocie z takich misji.

Czytaj też: [Rosyjska flota „wita” okręty NATO na Bałtyku \[ANALIZA\]](#)

Sprawa pogorszyła się w 2017 r., gdy do niedociągnięć wynikających z „wieku niemowlęcego” doszły uszkodzenia wynikające z zalania przedziału napędowego. Woda, która dostała się do okrętu szybko została usunięta, ale konieczne było osuszenie i oczyszczenie wnętrza, wymiana systemów elektrycznych i elektronicznych, jak również wycięcie i zastąpienie części rurociągów.

Badania wykazały bowiem, że rury poddane działaniu wody morskiej nie dają pewności działania, co jest szczególnie ważne przy ciągach przenoszących pod ciśnieniem płyn chłodzący do reaktora o mocy 83 MW. W tym wypadku trzeba mieć pełne „zaufanie” do rozwiązań technicznych – stąd

działania zabezpieczające związane z ich wymianą. Indusi tłumacząc taki zakres prac przypominali przypadek awarii systemu chłodzenia na jednym z brytyjskich okrętów podwodnych w 2012 r., gdy bardzo niewiele brakowało do kompletnego stopienia się reaktora.

Działania zabezpieczające są więc potrzebne, ale należy pamiętać, że wyłączyły one na długi czas jedyny tak naprawdę indyjski okręt podwodny z rakietami balistycznymi. Jego nieobecność znacząco osłabiła siły strategiczne Indii oraz potencjał odstraszania tego kraju. Swoje znaczenie traci także indyjska marynarka wojenna, która z INS Arihant może być najważniejszym elementem nuklearnej triady Indii.

Narastające napięcie na granicy z Pakistanem sprawiło, że media ponownie zainteresowały się przyczynami ciągłych nieobecności i napraw jedynego indyjskiego „boomera”. Nikogo nie uspokoiły próby przeprowadzone w dniach 11-12 sierpnia 2018 r. na Zatoce Bengalskiej, gdy odpalono trzy rakiety balistyczne K-15 Sigarika z zanurzonego na głębokości około dwudziestu metrów okrętu podwodnego, INS Arihant. Nie wystarczył też świętowany w listopadzie 2018 r. powrót z pierwszego patrolu informacyjnego.

Czytaj też: [Lotniskowiec „Kuzniecowa” na żyletce \[ANALIZA\]](#)

Jednostka tego rodzaju powinna być bowiem cały czas w gotowości do działań, a takiej gotowości jak na razie nie udało się zapewnić. Co więcej, cały czas wspomina się o słabym wyszkoleniu indyjskich marynarzy. Przypomina się np. kolizję drugiego atomowego okrętu podwodnego INS Chakra (wypożyczonego od Rosjan), który wchodząc do portu Visakhapatnam w październiku 2017 r. uszkodził osłonę sonaru dziobowego. Naprawa kopuły kosztowała Indie w sumie około 20 milionów dolarów. Ile Indie kosztowała naprawa INS Arihant, jak na razie nie ujawniono.

Nie wiadomo też kiedy uda się wprowadzić drugiego indyjskiego „boomera”. Okręt INS Arihant od stycznia 2018 r. jest bowiem testowany na morzu, ale jego przyjęcie przez marynarkę wojenną nastąpi nie wcześniej niż w 2020 roku.